Rok 2. Kalisz dnia 5 (17) Marca 1871 r. № 22.

Wschód słońca o godz. 6 m. 13 r.
Zachód „ „ 6 „ 6 w.
Długość dnia „ 11 „ 53.
Przybyło „ „ 4 „ 15.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o god. 6 min. 56 r.

KALISZANIN,

Dziś ŚS. Gertrudy Panny.
D. 18 „ Gabryela Archanioła.
„ 19 „ **Józefa Obl. N. M. P.**
„ 20 „ Archipa i Euf.
Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 17 marca 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— Nadchodząca niedziela (d. 19) nazywa się *Środopostną* (Laetare). Jest to czwarta niedziela wielkiego postu. Na mszy wielkiej dyjakon i subdyjakon asystują kapłanowi w dalmatykach. Msza zaczyna się od słów: „Laetare Jerusalem" (Ciesz się Jeruzalem) i nabożeństwo do tych słów jest zastósowane. Kościót pociesza tu wiernych przybliżającą się uroczystością Zmartwychwstania Pańskiego i nadzieję owoców, jakie wierni przez post, umiarkowanie i pokutę osiągnąć mogą.

— W d. 19 b. m., przypada *Ś-go Józefa Oblubieńca* Najśw. M. P., święto uroczyście obchodzone w naszej dyecezji, której patronem jest ten święty. Był on potomkiem króla Dawida i ubogim cieślą w Nazarecie. Zdaje się, że Ś-ty Józef zgonem swoim uprzedził wcześnie męczeństwo Jezusa, bo niema o nim w Piśmie Św. wzmianki, żeby się znajdował na godach w Kanie Galilejskiej, a i Jezus umierając na krzyżu, Matkę swoją polecił opiece Jana. Według podania, Ś-ty Józef pogrzebany został w dolinie Józefatowej. Józef Hymnograf (+ 883 r.) ułożył na cześć tego świętego Oblubieńca hymny po grecku, a Jan Gerson opisał jego życie wierszem w 12-tu pieśniach p. t.: „Josephina."

— W dniu uroczystości Ś-go Józefa przypadają w kościołach naszych wielkie odpusty w kollegjacie i u OO. Reformatów. O cudownym obrazie Ś-go Józefa w Kaliszu, podaliśmy wiadomość historyczną w piśmie naszem z r. z.

OD WYDAWCY.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać. W tym też celu, osoby uproszone do zbierania prenumeraty raczą wcześnie nadsyłać listy, które zdarzało się nam odbierać nieraz dopiero w środku drugiego miesiąca kwartału.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. **1** kop. **20;** na prowincji rs. **1** k. **50** (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40,** z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45,** kwartalnie rs. **1** kop. **35;** numer pojedyńczy kop. **6.**

Rozporządzenia Rządowe.

— *W dodatku do rozkazu Warsz. Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej, za № 53 wydanym, zamieszczono:* Przy reskrypcie cyrkularnym JW. Jenerał-Feldmarszałka Hr. Namiestnika w Królestwie, z d. 15 (27) lutego r. b. № 3369, zakomunikowane zostały Ober-Policmajstrowi miasta Warszawy, approbowane przez Najjaśniejszego Pana, na przedstawienie Ministra Spraw Wewnętrznych, przepisy, które stosowane być winny co do odzieży i innych cech odróżniających żydów obojej płci. Z rozporządzenia JW. Hr. Namiestnika w Królestwie, przepisy rzeczone od dnia 15 (27) marca r. b., wprowadzone będą w wykonanie.

PRZEPISY,

które stosowane być winny co do odzieży i innych cech odróżniających żydów obojej płci.

A. Co do żydów.

1. Żydom mieszkańcom Królestwa Polskiego, zabrania się noszenia odzieży żydowskiej.

2. Od zakazu tego wyłączają się jedynie rabini i inne osoby stanu duchownego, którym stosownie do Najwyższego zezwolenia przyznane zostało prawo noszenia dawniejszej odzieży żydowskiej, dopóki przy sprawowanych przez siebie duchownych obowiązków pozostają, z zastrzeżeniem, iż ci z nich, którzyby obowiązki te sprawować przestali, prawo do noszenia takowej odzieży utracają.

Przywilej powyższy niesłuży rabinom i innym duchownym wyznania mojżeszowego, którzy przeznaczeni zostali do pełnienia tych obowiązków, po dacie rozporządzenia Komissji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, z dnia 7 (19) lutego 1851 roku № 6240/9769, oznajmiającego o wyżej przytoczonem Najwyższem zezwoleniu. W skutku więc tego, rabini i inni duchowni nowo mianowani, ulegają bezwarunkowo ogólnym przepisom co do odzieży żydowskiej.

3. Za odzież dla żydów zabronioną, uważają się: kapoty jedwabne i prunelowe, pasy, czapki futrzane i tak zwane krymki, jak również i inne okrycia głowy bez daszków, kroju wyłącznie żydowskiego, jarmułki, krótkie spodnie i trzewiki. Zabrania się również żydom noszenie bród i pejsów, jak niemniej pozostawianie na skroniach nieco dłuższych włosów i podwijanie takowych.

4. W miejsce dawniejszej odzieży żydowskiej, żydzi obowiązani są nosić odzież przez innych mieszkańców Królestwa Polskiego używaną, byleby tylko nie z materji jedwabnych lub półjedwabnych, których używanie na odzież zwierzchnią bezwarunkowo zostaje zabronione.

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

—

(*Ciąg dwudziesty drugi.*)

XIV.

— Tak, tak, panie, powinniśmy odbyć pielgrzymkę do groty w Lynraas. Ktoby to uwierzył, że ten pustelnik, którego przeklinałem jakby jakiego piekielnego ducha, będzie naszym aniołem wybawicielem, i że lanca, która zdawała się grozić co chwila, posłuży nam za most do przejścia przepaści?

W tych to śmiesznych nieco słowach, Benignus Spiagudry wyjawił przed Ordenerem swoją radość i wdzięczność dla tajemniczego pustelnika. Czytelnik odgaduje zapewne, że nasi dwaj podróżni wyszli już z Przeklętej Wieży. W chwili, kiedy ich znowu spotykamy, daleko już za sobą pozostawiwszy wioskę Vygla, kroczą z trudnością po drodze górzystej, poprzecinanej kałużami błota i pokrytej kamieniami, które potoki w czasie burzy powstałe, złożyły na wilgotnej i lepkiej ziemi. — Jeszcze nie dnieje, a oko zdoła zaledwie rozróżniać przedmioty, które jednak zaczynają przybierać stopniowo swoje kształty przy niepewnem świetle zorzy przebijającej się z trudnością przez zimną mgłę poranku.

Ordener milczał, od kilku bowiem chwil pogrążył się w słodkim pół-śnie, możliwym niekiedy przy machinalnym i ciągłym ruchu. Nie spał wcale od wczoraj, a i poprzedniego dnia użył wówczasu w rybackiej barce, stojącej na kotwicy w Dronthejm, te tylko kilka godzin, które rozdzielały jego wyjście z Spladgestu i powrót do Munckholmu. Kiedy więc ciało jego zdążyło do Skongenu, dusza pobiegła lotem ptaka ku zatoce Dronthejmskiej, do smutnego więzienia, pod ponure wieże zamykające jedyną w całym świecie istotę, z którą dla niego łączyła się nadzieja i szczęście. Na jawie, wspomnienie Etheli zajmowało jego myśl całą, — we śnie, wspomnienie to stawało się fantastycznem widziadłem, świecącem pośród jego marzeń.— W tem drugiem życiu, które snem nazywamy, kiedy istnieje tylko dusza a ciało ze wszystkiemi swemi dolegliwościami zdaje się być obcem zupełnie, widział swą ukochaną, nie piękniejszą, nie czystszą, ale wolną, szczęśliwszą,—więcej do niego należącą. Na drodze wszakże do Skongenu zapomnienie o swém ciele i uśpienie zmysłów nie mogło być zupełne, albowiem od czasu do czasu rozpadlina, kamień, albo gałęź z drzewa, ze świata idealnego wprowadzały go w świat rzeczywistości. Podnosił wówczas głowę, otwierał znużone oczy, i żałował, że z niebiańskiej podróży spadł do swej przykrej, ziemskiej wędrówki, w której za ulatujące marzenia ta mu tylko zostawała pociecha, że na sercu swojem czuł promień włosów będących jego jedynym skarbem, zanim cała Ethel do niego należeć miała. Później znowu, wspomnienie to nasuwało mu na myśl czarujący i fantastyczny obraz, i mimowoli, zagłębiał się nie we śnie, ale w nieokreślonem i nieodstępnem marzeniu.

— Panie, powtórzył głośniej Spiagudry, a tym razem głos jego wraz z potknięciem się o pień drzewa obudził Ordenera, niech się pan niczego nie obawia. Łucznicy wychodząc wraz z pustelnikiem z wieży, udali się na prawo, a my tak już jesteśmy od nich daleko, że możemy przecie głośniej rozmawiać. Przedtem jednak, co prawda, milczenie sama ostrożność nakazywała.

— Chyba ostrożność za daleko posunięta, rzekł Ordener poziewając. Już będzie przynajmniej trzy godziny jakeśmy opuścili wieżę i łuczników.

— To prawda, panie; ostrożność jednak nigdy nie bywa zbyteczną. Gdybym ja, naprzykład, przyznał się kto jestem, w chwili, kiedy dowódzca tego przeklętego oddziału zapytał o Benignusa Spiagudry głosem Saturna domagającego się nowonarodzonego syna, aby go pożréć, gdybym, w tej strasznej minucie nie uciekł się do ostrożnego milczenia, to gdzież byłbym teraz, mój szlachetny panie?

— Zdaje mi się, na honor, że w owej chwili nie wydobyto by z ciebie, nawet żelaznymi cęgami twego nazwiska.

— Czyliż źle uczyniłem? gdybym przemówił, wtedy pustelnik (niech go Opatrzność i święty Usbald mają w swojej opiece) nie mógłby był zapytać dowódzcy łuczników, czy jego oddział składał się z żołnierzy garnizonu Munckholmskiego, a zadał mu to pytanie zapewne jedynie, aby zy-

5. Dozwala się również żydom noszenie odzieży kroju ruskiego i tylko przy niej wyłącznie będą oni mogli nosić brody, lecz bez pejsów. Zatem ci z nich, którzy się noszą po niemiecku, to jest we frakach, tużurkach, lub paltotach, bród pod żadnym pozorem nosić nie mogą.

6. Za odzież ruską uważają się: surdut długości po za kolana lub do kostek, kroju przez kupców ruskich używanego; spodnie na buty lub w buty opuszczone, chustka na szyję i kapelusz lub furażerka zwyczajna. Nie wolno jest surdutów tych szyć z materji jedwabnych lub półjedwabnych, winny one być sukienne lub z innych lżejszych materji wełnianych, lnianych lub bawełnianych, i mogą być noszone w każdej porze roku, tak w zimie, jako i w lecie.

7. Nie należy znaglać żydów, iżby przy odzieży ruskiej strzygli włosy koniecznie w tak zwaną obręcz. Wybór strzyżenia się w ten sposób pozostawia się im do woli.

8. Nie będzie im również wzbronione, nawet przy odzieży kroju ruskiego, używanie płaszczów z długimi kołnierzami, lub bez takowych, algierek, futer, kożuchów i t. p., a to stosownie do ich zamożności, i stanu zdrowia. (D. c. n.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W projektowanych zabawach, na dotkniętych ostatnią klęską powodzi, zaszła pewna zmiana, zapowiadana bowiem przez nas na poniedziałek, komedja francuzka wraz z koncertem nie będą mieć miejsca, jutro za to, to jest w sobotę, odbędzie się wieczór dramatyczno-muzykalny (w teatrze), w którym odegrane będą komedje „Po naszemu" (w języku polskim) i „Bilet na loterję Szymanów i Seroki," (w języku ruskim), wraz z częścią wokalno-muzyczną. W niedzielę zaś (w sali hotelu Polskiego) o godz. 4 po południu, loterja fantowa z bazarem. Cena biletu na loterję wraz z wchodem kop. 50, bilet wejścia kop. 30, dla studentów i dzieci kop. 15. W czasie loterji grać będzie orkiestra pod dyrekcją p. Lewandowicza. Od godz. 12-ej do 4-ej po południu urządzoną będzie wystawa fantów przeznaczonych do rozegrania. Ciągnienie losów zacznie się od godz. 4-ej. Bilety na przedstawienie teatralne nabywać można, dziś w hotelu p. Peszke, jutro zaś w kassie teatralnej.

Nie wątpimy, że publiczność celem przyjścia z pomocą nieszczęśliwym powodzianom, liczny przyjmie udział w zabawach powyższych.

— W dniu onegdajszym (d. 15) przypadła połowa postu czyli środo-poście, oznajmiane wiernym zwyczajem w niektórych kościołach u nas, odgłosem wielkiego dzwonu w południe. Lud tłucze garnki w tę chwilę, co jest zabytkiem dawnych wieków, gdy od połowy postu poprzestawano u nas tylko na suchych pokarmach, ztąd tłuczono garnki jako już niepotrzebne. W półpoście był również u nas zwyczaj po miastach aż do czasów Stanisława Augusta, że garnki nasypane suchym popiołem rzucano sobie pod nogi, tak, aby popiół osypywał suknie: wołano przy tém: „Półpoście mości panie, mościa pani, moście panno!" Po wsiach garnki takie rozbijano rzucaniem ich w okiennice, drzwi lub ściany z wykrzykiem „Półpoście, półpoście!" (Encykl. Powsz. K. W. Wojcicki)

W niedzielę środopostną w Oraczach i Winiarach, osadach wiejskich należących do Głogówka, górnoszlązkiego miasta w powiecie Prudnickim, są uroczystości ludowe, odnoszące się do zaprowadzenia chrześcijaństwa w Szlązku, jak świadczy. Schierpfeil (Geschichte der Stadt Oberglogau p. 10). Po nabożeństwie albowiem młódź wiejska zgromadziwszy się na placu, figurę słomianą ubierą w odzież kobiecą. Bałwana tego, tak zwaną Marzanę, wetknąwszy na wysoką tykę, najsilniejszy z chłopców wynosi ze wsi aż nad Osobłogę, a dzieci idąc za nim, śpiewają taką pieśń:

U Jana na końcu
Marzaneczka we wieńcu
Dokądże ją nieść mamy,
Gdyż drożenki nie znamy?

Wynieście mię dziewczki
Tu, na te pagóreczki,
Potem wrzućcie do wody,
O, do głębokiej wody!

Następnie dziewczyny rozbierają Marzanę i bałwana wrzucają do rzeki wśród hucznych okrzyków. Poczem całe zgromadzenie wraca do wsi z chojną ozdobioną we wstążki, malowane skorupy od jaj i w szych złoty, przy czém śpiewają pieśń:

Wynieśliśmy mór ze wsi,
Latorośl niesiem do wsi,
Nasz gaik zielony,
Pięknie przystrojony, etc. etc.

Po rok 1782 Marzanę w uroczystym pochodzie przez dorosłych wieśniaków ze wsi wynoszono, topiono w rzece Osobłodze; odtąd chojna główną odgrywa rolę. Według Jakuba Grimma obrządek ten jest czysto pogańskim, odnoszącym się do początku wiosny i końca zimy, bo w pieśni ludu „śmierć" nieoznacza bożyszcza, ale śmierć przyrody, t. j. zimę. (Roger: Polnische Volkslieder der Oberschlesier).

— Dzionki mamy nieraz tak ciepłe, że gdyby nie brak zieloności, myślelibyśmy, iż to sierpień, nie marzec. Nie wiemy, czy meteorologja zaznaczyła kiedy równie grzeczny marzec, jak obecny. Przysłowie: „Kapryśna jak marcowa panna," lub „nudny jak marcowy kawaler," w tym roku utraciło swą prawdę. Minął już środek tego miesiąca, a on, nie deszczem pomięszanym ze śniegiem, nie przenikającą wilgocią, ale mizdrzy się do nas uśmiechami słońca i ożywczymi pocałunkami gwiazdy dziennej. Ale nie bądź pysznym, bo pochwałę dajemy ci z zastrzeżeniem wyrzeczenia o tobie stanowczego słowa, w dniu twoim ostatnim. Możeś ty hypokryta, a może obłudnik co się zniósł z Kwietniem, aby wtedy, gdy my wyczekiwać będziemy pierwiosnka, fijołków, bocianów i jaskułek, lub one razem z nami niebieskiej pogody wiośnianej, sypniesz nam w oczy słotą i śmiertelnemi grymasami zimy? Nie czyń tego, bo bylibyśmy podwójnie smutni: z zawodu, i z zepsucia przez dzisiejszą pogodę dni twoich!

— Niewidać jakoś żeby się zanosiło na reparację poprzerywanych wałów i sporządzenie mostu na szosie Rypinkowskiej, gdzie wązka kładka nad przepaścią, nie jest ani wygodną, ani bezpieczną. Objeżdżanie nadto przez Czaszki i Nowy-Świat stanowi niemałe dla podróżnych utrudnienie.

— Po jutrze, truppa artystów pod dyrekcją p. Trapszy, daje ostatnie przedstawienie, poczem wyjeżdża do Petrokowa. Spodziewać się przeto należy, że publiczność nasza nie ominie tego przedstawienia, dając tem dla dyrektora Trapszy dowód zasłużonych przez niego względów.

— Z nastaniem cieplejszych dni, na wybrzeżach rzeki Prosny zjawili się rybacy, czychający z wędką na kiełbika lub płotkę.

— Kilka dni mieliśmy prześlicznych, z blaskiem słońca i ciepłem, które zaczęły już wyprowadzać roje much z zimowego letargu, i roje ludzi z mieszkań. Widzimy też ciągle, jak podwójne okna usuwane są i wynoszone na strychy, gdzie czekać będą znowu słoty, późnej jesieni, która je znowu powoła do dawnego miejsca. A i piece, do których tak się tuliliśmy w czasie ciężkiej zimy, stoją teraz w pokojach osamotnione, usunięte z towarzystw, jak goście nieproszeni. O ludzie! jakże niewdzięczni jesteście!

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, że p. Józef Cybulski utalentowany artysta dramatyczny z truppy p. Trapszo, tworzy w początkach przyszłego miesiąca nowe Towarzystwo Dramatyczne w mieście Włocławku i z takowém zamyśla odwiedzać: Kutno, Ciechocinek, Koło, Konin i Sieradz, a zimową porą przebywać w jedném z miast guberujalnych.

— Panna Kwiecińska, artystka opery Warszawskiej, której przyjazd do Kalisza zapowiadaliśmy w naszem piśmie, z powodu nieprzewidzianych okoliczności przybycie swe odłożyła do dalszego czasu.

— Donoszą nam z okolicy Winiar (pod Kaliszem), że z. m. w czasie nagłego przybywania wody na rzece Prośnie, która zaczęła wylewać na łąki, spostrzeżono na polu dość sporą ilość szybkonogich, których żaden wnosić można, przed grożącem niebezpieczeństwem rzucili się w sposób gwałtowny do haniebnej ucieczki na wzgórze, do pobliskiego lasku zwanego Winiarskim, lecz woda, zanim zdołali ujść, otoczyła ich do koła, a w kilkadziesiąt minut z większym przyborem zatopiła co do jednego. W trzy dni po opadnięciu wody znaleziono zajęcy sztuk przeszło 30.

— Sprawca kradzieży u p. G., o której wspominaliśmy w poprzednim numerze, został wykryty i jest nim własny jego lokaj Antoni Ekler, mieszkaniec osady Opatówka. Skradzione pieniądze odebrano, a sprawca do sądu po ukaranie odesłany został.

— Na reparacją kościoła Ś-go Mikołaja złożyli na ręce officjała Lisieckiego: p. Antoni B. dziedzic z Koźminka rubli 15, p. C. z Kalisza rs. 2.

---

skać na czasie. A po potwierdzającej odpowiedzi tego głupiego łucznika, czy zauważyłeś pan z jakim dziwnym uśmiechem pustelnik kazał mu iść za sobą, mówiąc, że zna kryjówkę zbiegłego Benignusa Spiagudry?

Tutaj dozorca zatrzymał się chwilę jak gdyby dla nabrania nowych sił, po chwili bowiem mówił dalej głosem płaczliwego entuzjazmu.

— Dobry kapłan! zacny i cnotliwy anachoreta, spełniający przepisy chrześcijańskiej ludzkości i ewangelicznej miłości bliźniego! A ja obawiałem się powierzchowności dość dzikiej co prawda, pod którą kryje się tak piękna dusza! A czy zauważyliście, szlachetny panie, jak on to szczególnie wymówił do mnie: *do widzenia!* gdy wyprowadzał łuczników? Innym razem mogłoby mnie to niepokoić; nie pochodzi to jednak z winy tego pobożnego i zacnego pustelnika. Samotność nadaje widać głosowi ten dźwięk szczególny; znam bowiem (tutaj Benignus mówił coraz ciszej), znam pewnego człowieka, który zawsze żyje w samotności, tego strasznego..... Ale nie, przez uszanowanie dla czcigodnego pustelnika z Lynraas, nie chcę robić tak ohydnego porównania. Jego rękawice także zdawały mi się niezwykłe, jest jednak tak zimno, że można je śmiało nosić; słony napój również mnie nie dziwi. Zakonnicy katoliccy zachowują częstokroć szczególniejszą regułę; o piciu zaś morskiej wody, wspomina sławny Urensius, zakonnik z góry Kaukazu, w następującym wierszu: *Rivos despiciens, maris undam polat amaram.* — Że to ja sobie nie przypomniałem tego wiersza w przeklętej ruinie Vygla! lepsza trochę pamięć ochroniłaby by mnie od próżnego strachu. Przyznasz pan jednak, że trudno jest mieć swobodne myśli w podobnej jaskini, siedząc za stołem kata!, kata! tego potworu wzbudzającego wstręt i pogardę powszechną, który różni się od zabójcy wielolicznością i bezkarnością swoich morderstw, tego człowieka, w którego sercu z najstraszliwszem okrucieństwem rozbójników łączy się tchórzowatość nie możliwa dla samych zbrodni!; tego człowieka, podającego ci jedzenie lub nalewającego czarę tą samą ręką, która przed chwilą dotykała narzędzi męczarń, albo gruchotała na torturowym koniu tysiące kości nieszczęśliwych! I jakże tu oddychać tem samem co i kat powietrzem! Najnędzniejszy żebrak, gdy go się dotknie ręka kata, porzuca ze wstrętem swoje łachmany, co go od zimy, chorób i nagości zasłaniały. Kanclerz, kiedy przyłoży pieczęć na jego patencie, rzuca go pod stół na znak pogardy i przekleństwa. We Francji gdy kat umiera, policyjni pachołcy wolą zapłacić karę czterdziestu liwrów, aniżeli zająć jego miejsce. A kiedy raz w Peszcie skazanemu na śmierć Chorchilowi ofiarowano ułaskawienie z warunkiem, aby został katem, on wolał być straconym, aniżeli zostać wykonawcą. A czyż nie godne jest uwagi, że Tarnoryn, biskup w Maestricht, kazał wyświęcić kościół dla tego, że kat wszedł w jego mury? Zapewne wiesz pan i o tem, że królowie Francji dla uczczenia swoich rycerzy, postanawiają zawsze, aby ci ostatni tylko ręką ich kolegów karani byli, a to w celu uwolnienia ich, nawet kiedy są występni, od haniebnego zetknięcia z katem. Nakoniec, a to już najbardziej jest stanowczem, że w *Zejściu świętego Jerzego do piekieł*, przez uczonego Melasjusa Ithurama, Charon daje pierwszeństwo bandycie Robinowi Hood, przed katem Phliperassem.—Jeżeli kiedykolwiek dojdę do znaczenia (o czem tylko Bóg jeden może wiedzieć) to bezzwłocznie zniosę katów, a przywrócę stary zwyczaj i dawną taryfę. Za zabicie księcia płacić się będzie tak jak w roku 1150, tysiąc czterysta czterdzieści podwójnych talarów królewskich, za zabicie hrabiego tysiąc czterysta czterdzieści talarów pojedyńczych, za barona tyleż pół-talarów, zabójstwo prostego szlachcica otaksowane będzie na tysiąc czterysta czterdzieści askalinów, mieszczanina.....

— Czy mi się zdaje, że słychać za nami tentent konia? przerwał Ordener.

Odwrócili się, a że podczas długiej gadaniny Spiagudrego dnieć już zaczynało, mogli przeto rozróżnić człowieka czarno ubranego i dającego im znaki jedną ręką, drugą zaś poganiającego jednego z tych małych, szpakowatych koników, jakie często spotykać można w górach Norwegji.

— Przez litość, panie! zawołał trwożliwy dozorca, przyspieszmy kroku, bo ten czarny człowiek jakoś bardzo na łucznika wygląda.

— Jak to, starcze, dwóch nas jest przecież i

— (*Art. nad.*) — Szanowny Redaktorze! W przeszłym numerze „Kaliszanina” wydrukowanym został bez mojej wiedzy i upoważnienia artykuł nadesłany traktujący o mojej osobie. Na przyszłość zatem, proszę uprzejmie artykułów o mnie, bez akceptacji mojej w gazecie nieumieszczać. Co się tyczy przedmiotu artykułu, zamieszczonego w №21, winienem nadmienić, że każdy z lekarzy Kaliskich w podobnym jak ja wypadku, nie wachałby się tak samo postąpić, bo wiemy wszyscy, że i biedni są ludźmi, że i ich ratować potrzeba. *Dr. Hindemith.*

— (*Art. nad.*) — Na uczynioną wzmiankę przez p. G. w numerze 17-tym „Kaliszanina” nie należącego nawet do składu komitetu balu starozakonnych, pomimo proszenia go o podanie swego nazwiska, z którém dotychczas się kryje, celem objaśnienia go o niepojętej a przez niego traktowanej kwestji balu na dochód dla ubogich, wypada mi nadmienić, że kilka takich zabaw w poprzednich latach nie odpowiedziały w zupełności dobrym chęciom bawiących się, skutkiem czego ubogim nic się w rezultacie nie dostało, zaś członkowie komitetu zabawy, ze swej kieszeni zaspokojenie resztujących kosztów w dodatku ponieść musieli. Czy i odbyta już zabawa nie będzie mieć podobnych rezultatów? nie wiadomo—to wszakże pewna, iż z wyboru zaproszonych i z pominiętych skutkiem kaprysu jednego z szanownych członków, wątpić o tém należy; za co niewiem, czy mu podziękują biedni! Wszelako nie uchylając się od obowiązku przyjścia choć z cząstkową w tym celu pomocą, składam dla przysporzenia dochodu jakiego z tej zabawy spodziewać się należy, rubli 3 w redakcji, z życzeniem, aby biedni prosili Boga o natchnienie pewnych członków komitetu rozsądniejszem w przyszłości postępowaniem, a p. G., którego znać niemam przyjemności, o niemięszanie się w cudze rzeczy, przyczem ma On sposobność swoje idee wspaniałe, w czyn zamienić. *M.*

Różne wiadomości.

— Donoszą nam z Brześcia Litewskiego pod dniem 24 lutego (8 marca) r. b., że obecny wylew wody w Muchawcu i Bugu dosięgnął najwiekszej wysokości, jakiej nie było od 1826 r. Berlinki stoją tuż przy szosie, po której jadąc zdaje się, iż wkrótce zalaną zostanie. Lody napierające na izbice mostów w fortecy, rozrąbują i rozpychają energicznie, obawiając się aby niepozrywały takowych. Terespol również jak i Wołyńskie przedmieście zalane są wodą. (K. W.)

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Pierwszy zeszyt dzieła p. n. „Zarysy badań krytycznych nad historją Słowian do X-go wieku, a kraju naszego do XV-go wieku,” przez Ernesta Świeżawskiego magistra nauk h. f. b. Szk. Gł., wkrótce już, bo najdalej w kwietniu opuści prassę i zawierać będzie: część rozprawy historjograficznej, p. t.: „Kronika węgiersko-polska.” (K. C.)

— „Kurjer Codzienny” zamieścił: *Doświadczony środek przeciwko ospie.* — Środek ten zależy na obmyciu chorego następującą mieszaniną, — stanowiącą tak zwaną wodę uśmierzającą *).

Do zwykłej butelki kwartowej sypie się dwie łyżki stołowe soli kamiennej i nalewa się do połowy butelki wodą. Po rozpuszczeniu się soli wlewa się do butelki kieliszek (średniej wielkości) amonji gryzącej (Liquor ammonii caustici) i takąż ilość spirytusu kamforowego, zakorkowywa szczelnie i mięsza długo. Po kilku godzinach lekarstwo jest zdatnem do użycia.

Umaczaną gąbką lub płatem płóciennym w tym płynie, obmywa się chorego z lekka od stóp do głów, z wyjątkiem oczu; obmywanie odbyć się powinno prędko, poczem bez ocierania nakrywa się chorego dobrze, aby transpiracja (to jest pot) nastąpiła. Jedno obmycie okazało się wystarczającem.

Jeżeli podczas panującej epidemji, pokażą się pierwsze oznaki ospy i plamy na ciele, to obmywa się chorego zaraz, a w takim razie krosty już nie wystąpią, i choroba kończy się w trzy dni lekkim bólem głowy. Wewnątrz dają się środki chłodzące.

Jeżeli krosty już wystąpiły, to po dopełnionem obmyciu już się więcej nie wyrzucają, a te, które były, przysychają zaraz, tak, że chory w kilka dni z łóżka wstaje. Jeżeli obmycie nastąpiło wcześnie, to żadnych znaków po krostach nie będzie.

Miałem zdarzenie, że chory w 10 dni po wyrzuceniu się okropnej ospy, leżąc w malignie bez przytomności, jednem obmyciem uratowany został, i żyje do dziś, jakkolwiek bardzo oszpecony. Skuteczność tego środka stwierdzoną została przez miejscowego lekarza, który miał sposobność ją sprawdzić.— Ksiądz J. W. z Kamionny.

*) Znana z Medycyny Raspaila i ważna jako środek domowy zwłaszcza w gorączkach, uderzeniach do głowy, jej bólach etc. P. R.

SYNODY KALISKIE

RZYMSKO-KATOLICKIE

w dawnej prowincji Gnieźnieńskiej;

opisał

Cezar Biernacki.

—

O Synodach w Polsce.

(Wiadomość wstępna).

(*Ciąg drugi*).

Lecz, ażeby jedność ta między dyecezjami a zwierzchnością metropolitalną silniej się ustaliła, synody prowincjonalne skutecznie i stanowczo w tym celu działały, i przybierając z czasem coraz wybitniejszy charakter, dla samej potrzeby częściej i regularniej się odbywały. Do tego wszystkiego legaci papiezcy byli pierwsi, co dali przykład i popęd kościołowi Polskiemu. Synody pod ich kierunkiem zawiązywane są właściwie rzymskie w Polsce, ale w ślad za tem, duchowieństwo narodowe zaczęło składać swoje własne synody.

Wyraz grecki *synod* znaczy zgromadzenie prawnie zwołane albo zebrane, w szczególności w sprawach kościelnych. Jeżeli biskup zwołuje duchowieństwo swojej dyecezji, jest wtedy synod dyecezalny (*synodus dioecesalis*), jeżeli pod kierunkiem arcybiskupa jako metropolity, naczelnego zwierzchnika zbierają się biskupi i duchowieństwo jego prowincji, wtedy synod zwie się prowincjonalnym (*synodus provincialis* albo *nationalis*) i ten w skutkach swych postanowień, jest od tamtego ważniejszym.

Dzieje, doświadczenie i sama natura rzeczy uczą, że wszelkie uzasadnione urządzenia lub ustawy wynikają z potrzeby, że je wywołuje konieczność zaradzenia złemu i chęć wprowadzenia dobrego. Za najskuteczniejszy środek wprowadzenia w hierarchji i rzeczach kościelnych ulepszeń, uznawano zwoływanie zgromadzenia czyli synodu, nie tak dla braku władzy i możności dawania wprost od zwierzchników kościoła osobistej inicjatywy, jak raczej z tej mądrej i słusznej uwagi, że otwierając społeczności klerykalnej, wpływ do wspólnych obrad prawodawczych, ustanowić się mającym przepisom większej powagi i mocy się przyczyni.

Posłuchajmy tedy, jak o tym ważnym przedmiocie głębokie rozwinął poglądy śp. Julján Władysław Bartoszewicz znakomity dziejów ojczystych badacz i znawca, w którego niedawno zaszłym skonie kraj powszechną, a ja i osobistą dotknięty jestem żałobą. Oto są godne zapamiętania jego wyrazy:

„Za pierwszy przykład takiego synodu nie można wziąć sławnego zjazdu w Łęczycy roku 1180 pod Kazimierzem Sprawiedliwym. Był to albowiem tyle sejm co synod. Prócz biskupów zasiadali na nim książęta i dostojnicy świeccy. Prawa na nim stanowione nie dotykały wcale kościoła, ale spraw społecznych, żądano tylko dla nich jego opieki, forma zaś sama ogłoszenia prawa była pożyczona od synodów. Koloryt jakie miało wielkie łęczyckie zgromadzenie, nic nie stanowił o jego naturze. Wypadałoby ztąd, że pierwszym synodem czysto polskim przez arcybiskupa Henryka Kietlicza złożonym, był Krakowski w r. 1206—7,” atoli zaraz wspomniony historyk zaznacza: „że synod ten jedynie prawie na domysłach się opiera. Z czasem synodów tych polskich, coraz więcej, mięszają się ciągle z rzymskimi, które składają jeszcze legaci. Tak rozwijają się kościelne stosunki przez ciąg XIII wieku, aż synodów rzymskich coraz mniej, przerywają się wreszcie i zostają same polskie. Zakres ich także rozmaity. W owych czasach nie rozdzielało się życie, Kościół miał głos przeważny w społeczeństwie, a sprawy religijne były tyle co polityczne i żywo zajmowały wszystkich. Najcudniejsze splecenie

mielibyśmy uciekać przed pojedyńczym człowiekiem?

— Niestety, panie, dwudziestu krogulców ucieka przed jedną sową. Czyż przynosi jaką chlubę spotkanie ze sługą sprawiedliwości?

— A któż ci mówi, że to łucznik lub pachołek syndyka, odparł Ordener, któremu strach wzroku nie odebrał. Uspokój się, mój dzielny przewodniku; poznaję tego podróżnego. Wstrzymajmy się.

Chcąc nie chcąc, trzeba było usłuchać. W chwilę potem jeździec dogonił ich, a Spiagudry przestał drżeć na widok poważnego i pogodnego oblicza kapelana Anastazego Munder.

Ten ostatni ukłonił im się z uśmiechem i zatrzymawszy swego wierzchowca rzekł:

— Dla was się wracam, moje dzieci; a Bóg niepozwoli zapewne, aby moja nieobecność wynikająca z dobroczynnego celu, przynosiła uszczerbek tym, dla których obecność moja jest tak potrzebną.

— Będzie to dla nas prawdziwem szczęściem, rzekł Ordener, jeśli zdołamy być wam w czem użyteczni, księże kapelanie.

— Przeciwnie, to ja, szlachetny młodzieńcze chcę wam oddać usługę. Czy raczycie mi powiedzieć jaki jest cel waszej podróży?

— Nie mogę tego uczynić, szanowny kapelanie.

— Pragnąłbym szczerze, mój synu, aby to z twojej strony było wynikiem niemożliwości, a nie w skutek braku ufności; bo inaczej, biada mi! biada temu, komu człowiek uczciwy odmawia swego zaufania, choćby go pierwszy raz widział dopiero!

Pokora i namaszczenie pastora, żywo dotknęły Ordenera.

— Mogę wam tylko powiedzieć, mój ojcze, rzekł, że zwiedzamy góry północne.

— Tego się właśnie domyślałem, mój synu, i dla tego powracam do was. W górach tych są bandy górników i myśliwych, a spotkanie z nimi nie zawsze jest bezpiecznem dla podróżnych.

— A więc? rzekł Ordener.

— Otóż, wiem dobrze, że nie należy powstrzymywać szlachetnego młodzieńca, który kroczy po drodze pełnej niebezpieczeństw; szacunek jednak jaki powziąłem dla ciebie, panie, podał mi inny sposób, abym był ci użytecznym. Nieszczęśliwy fałszerz, któremu wczoraj niosłem ostatnią pociechę w imię Boga, był górnikiem. W chwili śmierci dał mi on ten oto pergamin, na którym napisane jest jego imię, mówiąc, że karta ta ochroni mnie od wszelkiego niebezpieczeństwa gdybym kiedykolwiek podróżował w tych górach. Niestety! na cóż ona może się przydać dla biednego księdza, który żyje i umrze pomiędzy więźniami, i który zresztą nawet *inter castra latronum*, winien szukać ucieczki tylko w swej cierpliwości i modlitwie, jedynej broni Boga! Jeżelim przyjął tę kartę, to dla tego, że nie chciałem odmawą zasmucić serca tego, który w kilka chwil po tem, nie mógł już nic ani przyjąć, ani dać na tej ziemi. Dobry Bóg raczył mnie natchnąć szczęśliwą myślą, że dzisiaj daję ci młodzieńcze ten pergamin. Niech on ci towarzyszy we wszystkich przygodach drogi, a podarunek umierającego, niechaj będzie błogosławieństwem dla podróżnika.

Ordener przyjął z rozczuleniem dar zacnego pastora.

— Księże kapelanie, rzekł, niechaj Bóg wysłucha waszego życzenia! Dziękuję wam. Jednakże, dodał uderzając po szabli, miałem już swą kartę bezpieczeństwa u swego boku.

— Młodzieńcze, rzekł pastor, ten nędzny pergamin lepiej może będzie cię bronił, aniżeli twój miecz żelazny. Jedno spojrzenie żałującego za swe grzechy, potężniejszem jest niekiedy jak miecz samego archanioła. Żegnam was; więźniowie moi czekają na mnie. Pomódlcie się czasem za nich i za mnie.

— Zacny kapłanie, odparł Ordener z uśmiechem, wszak już powiedziałem, że wasi skazani otrzymają ułaskawienie; jeszcze więc raz to samo powtarzam.

— Nie mów z taką pewnością, mój synu. Nigdy człowiek nie może wiedzieć co się dzieje w sercu jego bliźniego, nie wiesz pan zatem co postanowi syn vice-króla. Może, niestety! nie dopuści do siebie biednego kapelana. Żegnam cię, mój synu. Niechaj Bóg błogosławi twojej drodze, nie zapomnij o starym kapelanie, szlachetny młodzieńcze, a za biednych więźniów westchnij czasami do Boga.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

państwa z kościołem gdzie jedno pomagało drugiemu, a nic sobie nawzajem nie szkodziło. Gdyby nie to, że kościół był za wyłączny, że do żadnych ciężarów i obowiązków dla państwa przyznać się niechciał, harmonja życia byłaby zupełną. Ale nie dziwić się temu. Kościół, który uorganizował świat barbarzyński zdobywców Rzymu, używając swobody z konieczności przebrał w niej jednak następowały chwile, w których miał część przywilejów swoich ustąpić na rzecz ogółu i stosunki miały się wyrównać." (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Na ostatniem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w Bordeaux, prezes podziękował miastu Bordeaux za przyjęcie sympatyczne. Zgromadzenie przenosi się do Wersalu, gdzie d. 20 marca rozpocznie na nowo swoje posiedzenia. Ani w rządzie, ani w Zgromadzeniu nie ma jedności, bo stronnictwo republikańskie usuwa się ciągle z władzy wykonawczej i prawodawczej w przewidywaniu, że większość Zgromadzenia zmierza do restauracji monarchji konstytucyjnej pod panowaniem Burbona lub Orleana.

Naczelnik władzy wykonawczej p. Thiers, nie uważa kwestji wprowadzenia nowej formy rządu za najpilniejszą; w przekonaniu jego daleko bardziej naglącą sprawą jest reorganizacja kraju; gdy tym czasem Zgromadzenie narodowe pomija najważniejszy ten obowiązek, tracąc drogie chwile na wyrażenie swych uraz do nieprzyjaciół politycznych.

Opinja publiczna w Anglji coraz jest sympatyczniejszą dla Francji, której upokorzenie uważa jako klęskę moralną Wielkiej Brytanji. Półurzędowa *Agencja Havas* pisze: „p. Bismark nie zwrócił uwagi na wynotywowane przedstawienia rządu angielskiego, i Anglja się przekonała, że nowe cesarstwo niemieckie, nic nie robiąc sobie z czyjejkolwiek interwencji, idzie własną drogą, na którą po Sadowie wstąpiło. Równowaga europejska jest więc dziś złudzeniem. Jeśli angielscy mężowie stanu starają się ukrywać swoje obawy i zawód doznany, światłe massy ludności w Anglji, głęboko wzruszone zdzierają zasłonę, którą przyszłość ukrywa. Cokolwiek jednak zajdzie, naród francuzki może liczyć na serdeczne sympatje i na skuteczną pomoc angielskiego narodu."

Z Paryża donoszą, że republikanie zabarykadowani w Montmarte nie okazują zamiarów zaczepnych i zdają się nakłaniać ku pojednaniu. Paryż jest spokojny; utrzymują tam tylko, że p. Thiers rozmyślnie przedstawia stan rzeczy jako niebezpieczny, aby dowieść, że rzeczpospolita nie da się pogodzić z porządkiem i pomyślnością.

Były prezes ministrów przedlitawskich, hr. Potocki ma znowu zająć wysokie stanowisko w rządzie austrjackim: według jednych dzienników będzie ministrem krajowym galicyjskim; według drugich zastąpi p. Beust, jako kanclerz państwa i minister spraw zagranicznych.

Położenie rządu Hiszpańskiego zupełnie bezpiecznem nie jest. Dowodzą tego świeże zamachy mordercze na ministra spraw wewnętrznych p. Sagasta, i na ministra handlu p. Ruiz Zorilla. Nie wykryto sprawców tych zbrodni, tak samo jak nie wykryto morderców marszałka Prim'a. Podejrzenia rzucają na wysoko stojące osoby: na samego prezesa gabinetu marszałka Serrano i na księcia Montpensier'a.

Dzienniki londyńskie ogłaszają protestację Napoleona przeciw detronizacji uchwalonej w Bordeaux. Były cesarz dowodzi, że uchwała Zgromadzenia narodowego jest nieważną, gdyż Zgromadzenie to zająć się miało tylko kwestją pokoju i wojny. Do plebiscytu należy rozstrzygnięcie kwestji dynastycznej. „Gotów jestem, powiada były cesarz, poddać się swobodnemu wyrokowi woli narodowej."

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Alf. Skur. Przesłane wiersze drukowanemi być nie mogą.

Panu W. R. Uczynimy zadość żądaniu, gdy nazwisko swoje pan podpiszesz.

Sprostowanie.

W numerze 19 „Kaliszanina" pod obwieszczeniem Magistratu M. G. Kalisza wydrukowano mylnie: Sekretarz Maczyński, powinno bowiem być: Radny Maczyński.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
W. Hindemith.

Ogłoszenia.

CENA OKOWITY, garniec od rs. 1 kop. 33 do rs. 1 kop. 34.

Teatr pod dyrekcją p. Trapszo.

Po jutrze, na ostatniem pożegnalnem przedstawieniu będzie odegrany **„Quod-Libet"** z najulubieńszych operetek złożony.

W drukarni W. Hindemith. Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.